STRZELEC

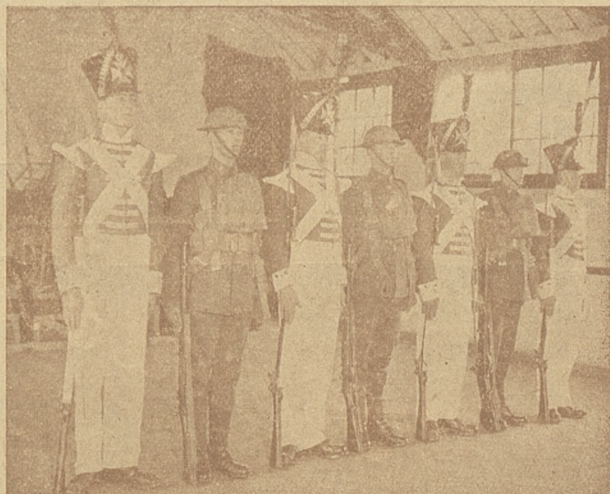
organ związku strzeleckiego



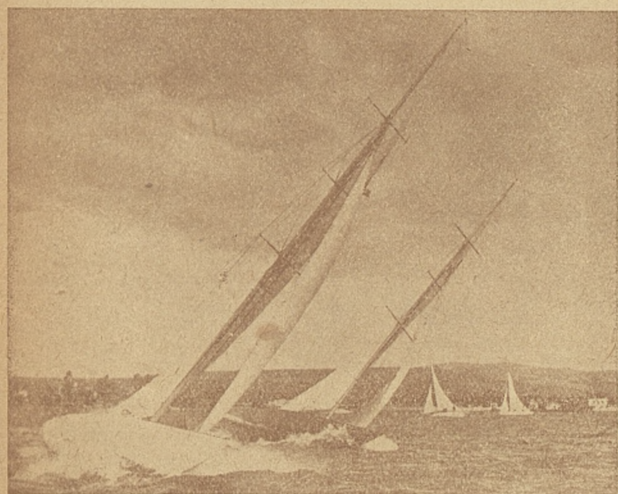
ZE ŚWIATA



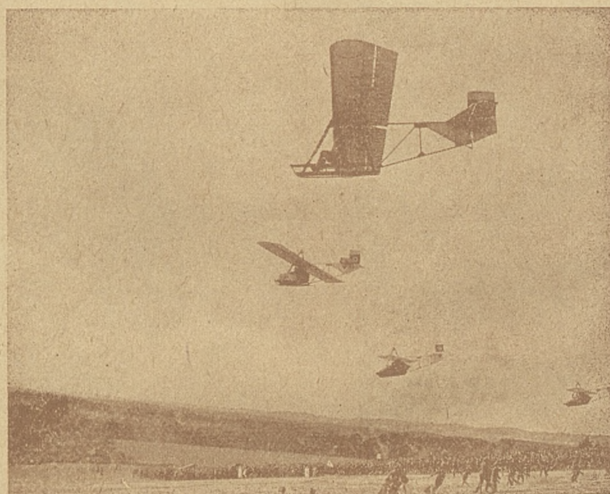
Pan Minister Beck na dworcu w Belgradzie w czasie swej niedawnej wizyty w Jugosławji.



Tak wyglądały dawniej i dziś mundury i ekwipunek żołnierzy angielskich.



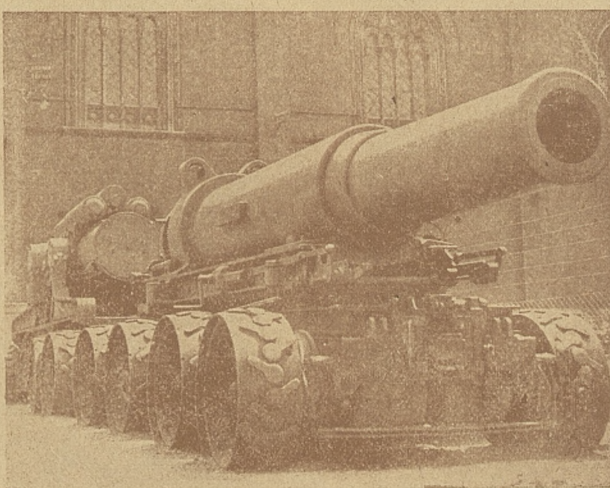
Emocjonujące treningi żeglarzy amerykańskich przed tegoroczną Olimpjadą.



W Niemczech odbyły się sportowe zawody lotnicze, w których wzięły również udział szybowce.



Wielka parada niemieckiej floty wojennej przed kanclerzem Hitlerem. Defilada pancerników.



Przed muzeum wojskowem w Wiedniu ustawiono największe działo austrjackie z okresu wojny światowej.



STRZELEC

TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI 14 CZERWCA 1936 ROKU Nr. 23

TRZEBA ZACZĄĆ SUROWE ŻYCIE.

W dniu 4 czerwca premjer gen. Sławoj - Składkowski wygłosił przemówienie na plenum Sejmu, którego fragmenty podajemy poniżej. (Izba powitała Premjera oklaskami).

Koledzy, zostawcie te oklaski do chwili, kiedy potrafimy rozładować bezrobocie i nakarmić głodnych.

Wysoka Izbo, mam zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie. Z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej i gen. Śmigłego - Rydza zostałem premjerem rządu.

Jest zwyczajem parlamentarnym, że premjer rządu wygłasza éxposé. Najczęściej to éxposé zostaje wygłaszane w ten sposób, że premjer przynosi ze sobą plik papierów, które potem czyta i przewraca kartka po kartce, a cała izba patrzy z przerażeniem, że mu jeszcze tyle tych kartek zostało. (Wesołość). Wysoka Izbo, w takiem éxposé zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemyślane, a potem jakże często nie wykonane. Gdyby, proszę Wysokiej Izby, zebrać éxposé wszystkich rządów, to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznemi i gospodarczemi, w których jest pogrążony cały, a z nim i Polska.

Proszę kolegów, ja takiego éxposé nie potrafię wam wypowiedzieć, i nie wypowiem, i tego po mnie nie oczekujcie, zgóry to mówię. Boleję nad tem, ale tego nie potrafię zrobić.

Dlatego tylko powiem wam krótko, na czem polega, zdaniem mojem, zadanie mojego rządu.

Zadaniem tego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnem wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Nerwy polskie są zmęczone, te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi. Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, kto będzie mu te nerwy reperował. Jednem słowem, zwyczajem parlamentarnym trzeba przedstawić tak zwane oblicze polityczne gabinetu. Otóż gabinet, który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie sterował krańcowo na lewo, do tych, którzy mając piękną tradycję walki o niepodległość, mając piękną tradycję wojny z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakty nieagresji z komunistami. W tę stronę mój rząd nie zawróci.

Rząd mój nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji; która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny Szczerbiec Chrobrego, sama jednak ten Szczerbiec zmniejszyła do pojęcia mieczyka noszonego w klapie marynarki (oklaski), a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie Żydów.

W tym kierunku mój Rząd również nie pójdzie. Mój rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej.

Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja stanu Polski, dobro Polski, jako całości i jako państwa. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam w swem przemówieniu gen. Śmigły-Rydz. Powiedział on, że racją Polski jest „obrona Polski", obrona w najstarszem tego słowa znaczeniu. Co nie jest jedynie obroną przeciw wrogom zewnętrznym, to jest obroną Polski w nas samych, wytworzenie w nas samych tych potencyj, tych myśli, tych sił, aby obrona ojczyzny była zapewniona. Ta obrona Polski, proszę kolegów, nie może się składać jedynie z najlepszych chęci poszczególnych niezorganizowanych jednostek, musi być kierowaną, jak powiedział gen. Śmigły, musi zależeć od „jednolicie kierowanej woli". Tę wolę, proszę kolegów, musimy wytworzyć my Polacy, sami z siebie. Ta wola musi z nas emanować, — musimy stworzyć zrzeszenie ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom. I muszą to uczynić nietylko ci, którzy w roku 1914 czy 18 dali dowody karności i patrjotyzmu; — nieważne jest obecnie, co kto robił w 1914 r.

Dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936.

Wielkość tego zrzeszenia, jego wpływy, wyniki jego pracy, zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli; zależeć będą przedewszystkiem od

nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie....

...Proszę kolegów! Obrona Polski — to hasło gen. Rydza-Śmigłego, ale w obronie jakiej Polski mamy walczyć? Gdzie szukać sił tej Polski?

Napoleon, kiedy stał się potężny, postanowił wynagrodzić wszystkich swoich bliskich, którzy mu w tem pomogli, chłopców stajennych porobił królami, nadawał głośne tytuły, ziemie, pałace, stworzył nową arystokrację. Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał żadnych dóbr, nie dał nam żadnych ziem, a dał nam ten jedyny zaszczyt, że rozkazywał nam i karał nas, jak było co złego. I tu się okazała wyższość znajomości natury ludzkiej u Komendanta. Dlatego nam się w głowie nie przewróciło, dlatego pamiętamy skąd wyszliśmy, wiemy, że większość z nas wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę, sięgniemy do mas przedewszystkiem, do chłopów. Nietylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że tu jest najwięcej utajonej energji i siły. Do robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej. Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć, co one myślą i czują. Dlatego też musimy głęboko te rzeczy badać, dlatego zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak i masowych aresztowań, bo gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbiedniejszych, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat. Słowem, musimy wiedzieć, co myśli i czuje t. zw. dotychczas „szary człowiek". Proszę kolegów, jest to dla mnie nazwa wstrętna — ja tę nazwę zwalczam. „Szary człowiek" to ktoś nie powiedział, ale wypluł tę nazwę. Szarzyzna, to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystko w Polsce na szaro widzieć pragną.

Najbiedniejszy człowiek ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. Trzeba mu tylko stworzyć możliwość pracy.

Przekonałem się, proszę kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu. Nie łudźmy się, że policyjnemi środkami zwalczymy komunizm (oklaski). Proszę kolegów, komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie robić trzeba — dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia (oklaski). Ja proszę kolegów, jestem głęboko przekonany, że głównem zadaniem naszem jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy. Jeżeli tego uczynić nie potrafię, jeżeli uznam, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odejdę, niech to robi ten, co zrobić to potrafi.

Metoda aresztowań i gnębienia nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściowo choćby rozładujemy bezrobocie. Ja w to głęboko wierzę. Dlatego, proszę kolegów, musimy się zabrać do programu gospodarczego. Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia; to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu, pracującego dla obrony państwa. Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki ja wam, koledzy, nie powiem. Ten plan się robi. Nie powiem wam nietylko dlatego, że jest to przedwczesne, że jest niegotowy, ale to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki za dwa, trzy miesiące. Być może, będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwątpienia z tego powodu. Proszę, ażebyście mieli zaufanie do tego Rządu, czekali, co zrobi, a później ustosunkujcie się rzeczowo do tego, co zrobił.

W tej chwili mówienie o tym planie byłoby nierozsądne. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego Rządu wyjaśni na komisji p. wicepremjer Kwiatkowski. Ponieważ w rzeczach gospodarczych tak się stało, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, więc przychodzę do kolegów z prośbą znowu o pełnomocnictwa. Wierzcie mi jako koledze, że bynajmniej nie cierpię na głód władzy. Przeciwnie, mam tej władzy tyle, że nie potrzebuję jej więcej. Więc nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, ażeby mieć jeszcze więcej władzy, ani dlatego, ażeby prestiż Sejmu umniejszyć. Najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, to, aby móc rozładować bezrobocie i dać jeść głodnym.

Uważam, że metodą pełnomocnictw prędzej do tego dojdziemy, prestiżu Sejmu nie zachwiejemy, a władza rządu nie będzie przez to większa, niż jej potrzebuję.

Apeluję do kolegów, ażebyście mi pomogli w sprawie, którą muszę zrobić. Żeby wam pokazać moją lojalność, powiem, że nie wykorzystałem ani jednego dekretu dotychczas dlatego, że uważam, iż te dekrety daliście Rządowi Premjera Kościałkowskiego. Na przyszłość także to tylko będę wykorzystywał, co będzie mi konieczne. Proszę bardzo, ażebyście sądzili mój rząd według rzeczy objektywnych.

Teraz słów kilka w sprawie chwili, w której przychodzi do władzy ten rząd.

Każdemu rządowi, który przychodzi do władzy, wydaje się, że przychodzi w sytuacji osobliwej. Ta sytuacja nie jest osobliwą, ale musimy sobie zdać sprawę, jaka ona jest. Sytuacja polityczna jest lepsza, niżby można było przypuszczać. Kiedy źrenice Komendanta pokryło bielmo śmierci, te źrenice, które były dla nas drogowskazami, była możliwość przypuszczenia, że zostajemy w zupełnym mroku. Tymczasem epoka Genjusza Komendanta nie skończyła się wraz z jego śmiercią. Żyjemy nadal w tej epoce, posiadamy Wodza, którego Komendant wyznaczył, jako strażnika całości granic Rzplitej, a który jednocześnie sprawuje czujny nadzór nad duszą narodu. Koledzy, temu Wodzowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla Komendanta.

Dlaczego mamy to robić? Czy gen. Śmigły - Rydz obiecuje nam jakieś nowe dostojeństwa, jakieś nowe zaszczyty? Nie! Tak samo, jak swego czasu Komendant, On nic nie obiecuje. Daje zato jedynie twardy rozkaz, który wyraża się w jednem zdaniu:

„Trzeba zacząć surowe życie".

WSPÓLNEMI SIŁAMI MUSIMY PODNOSIĆ KULTURĘ WSI

Przy końcu ubiegłego miesiąca odbyła się w Warszawie z inicjatywy Rządu dwudniowa „Konferencja w sprawie kultury wsi“, wktórej wzięło udział kilkaset działaczy społecznych, samorządowych i przedstawicieli władz. Konferencja obradowała w trzech komisjach: młodzieży wiejskiej, gospodyń wiejskich i gospodarzy.

Bodaj największe zainteresowanie budziła komisja młodzieży wiejskiej. I słusznie, bo przecie chodziło o to, aby dowiedzieć się co i jak myśli młodzież, jak sobie wyobraża własną rolę na wsi i jak się zabiera do podnoszenia wsi, dźwigania jej z nędzy, kryzysu i zacofania.

Szeroka i gorąca dyskusja, jaka się rozwinęła nad referatami wykazała, że młodzież na wsi, zwłaszcza młodzież zgrupowana w organizacjach, nie poddaje się przygnębieniu, ale całą mocą swej młodzieńczości pręży się w sobie, chce te przygnębiające warunki bytowania przezwyciężyć twórczym wysiłkiem i zmierzać do lepszego jutra. Młodzież na wsi nie poprzestaje na biadaniu i niezadowoleniu z dzisiejszego stanu rzeczy, który dotkliwie daje się jej we znaki, ale przeciwnie, zaznacza wyraźnie swój pęd do postępu, do naprawienia życia, przełamania przestarzałych form gospodarki, wprowadzenia ulepszeń i podniesienia życia zbiorowego na wyższy poziom.

Wiemy o tem dobrze, że postęp który się dokonał na wsi od czasu uwłaszczenia nie jest ani powszechny ani głęboki; że dużo jest jeszcze do zrobienia, nawet w obecnych warunkach, tak bardzo utrudniających postęp. Dość wspomnieć, że kobieta na wsi jest po dawnemu niezmiernie przeciążona pracą z wielką ujmą dla swej roli matki i wychowawczyni przyszłego pokolenia i ze szkodą dla postępu kultury życia codziennego, gospodarstwa domowego, wyglądu domu i obejścia.

To też słusznie zwracano uwagę na konferencji w sprawie kultury wsi, że młodzież winna podjąć i przeprowadzić na wsiach szeroką propagandę za odciążeniem kobiety wiejskiej z prac utrudniających jej spełnienie właściwej roli w pracy nad podniesieniem kultury życia codziennego, wychowania dzieci, higjeny i usprawnienia gospodarstwa domowego. Nie jest to sprawa bagatelna, bo badania przeprowadzone nad organizacją pracy w gospodarstwach włościańskich wykazują, że kobieta wiejska przeciętnie pracuje dłużej od mężczyzny o 500 godzin, a więc około 50 dni rocznie.

Rzecz godna uwagi, że powszechnie stwierdzano twórczy i konkretny udział młodzieży w urzeczywistnianiu postępu wsi. W szczególności zwracano uwagę na znaczenie przysposobienia rolniczego dla postępu wsi, świetlic, sportu, zespołowych czynów obywatelskich, imprez kulturalnych (przedstawień, obchodów, wieczornic) oraz przysposobienia wojskowego.

Zdaje mi się, że znaczenie tych dobrowolnych czynów obywatelskich, propagowanych przez oddziały strzeleckie, nie jest jeszcze należycie doceniane. Wprawdzie nie wzbogacą one bezpośrednio wsi, nie uleczą jej bolączek, ale mogą ułatwić życie i pracę, a to przecież posiada także nie małe znaczenie. Już sam fakt, że młodzież strzelecka, czy też koła młodzieży, nie przechodzi obojętnie wobec różnych niedomagań życia, które starsi traktowali z rezygnacją, niby dopust Boży, przechodząc wobec dziur w drodze, przerwanych grobli, nieuregulowanych strumyków, świadczy dodatnio o młodem pokoleniu wsi.

Oczywiście możnaby na wsi zrobić jeszcze więcej, i to w dzisiejszych, ciężkich czasach, bez pieniędzy, gdyby cała młodzież, w każdej wiosce zabrała się wspólnemi siłami do podnoszenia kultury wsi. Chodzi o to, aby młodzi nie tracili czasu na kłótnie, nie dawali się bałamucić tym czy innym przywódcom, którzy zapowiadają ciągle jakieś zmiany i obiecują poprawę i nigdy obietnic nie dotrzymują — ale żeby zjednoczyła swe siły w pracy nad podniesieniem własnej wsi. Pracy jest dla wszystkich tak dużo, że — nie rezygnując ze swych uzasadnionych odrębności ideowych — każda grupa młodzieży może przyczynić się na jakimś wybranym odcinku do postępu swej wsi i rozbudzić w niej zdrowy patrjotyzm i szlachetną rywalizację pomiędzy sąsiadującemi wsiami.

Cóż wy na to? Napiszcie, jak wam się ta myśl podoba i czy istnieją możliwości wprowadzenia jej w czyn. *J. Korpała.*

OTWARCIE MUZEUM W BELWEDERZE

Dnia 6 bm. otwarte zostało częściowo Muzeum Belwederskie Józefa Piłsudskiego. Narazie udostępnione zostały dla zwiedzających jedynie dawne pokoje mieszkalne Marszałka, kaplica, hall i pokoje reprezentacyjne. Całość Muzeum otwarta zostanie dopiero w roku przyszłym.

Uroczystość otwarcia Muzeum rozpoczęło przemówienie I wiceministra spraw wojskowych gen. bryg. Głuchowskiego. Po przemówieniu gen. Głuchowski otworzył podwoje sali przylegającej do hallu. Zebrani uczcili pamięć Wodza Narodu minutą milczenia, poczem dyrektor Muzeum ppłk. Borkiewicz wprowadzając obecnych w progi kolejnych sal w przemówieniu swem podkreślił znaczenie Muzeum i zapoznał ze zgromadzonemi w Belwederze pamiątkami związanemi ściśle z życiem i pracami Marszałka.

SPORT JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY

Sportem zajmuje się dziś cały świat. Początkowo traktowano go jako miłą rozrywkę. Gdy jednak zaczęto w nim współzawodniczyć, stał się pierwszorzędną reklamą narodów i państw. W miarę rozkwitu sportu, poczęto się w nim dopatrywać już nietylko czynnika zdrowotnego, ale także wychowawczego.

Idealnie pojęte usportowienie ma wyobrażać człowieka szlachetnego, towarzyskiego, zdyscyplinowanego, odważnego, o silnej woli i dużej energji życiowej.

Nic więc dziwnego, że pragnieniem państw jest mieć społeczeństwo, złożone z takich obywateli. Dąży się przeto do tego, by sport udostępnić jak najszerszym rzeszom młodzieży. Nakłaniać do sportu nie potrzeba, bo jest on bardzo pociągający. To, że łączy on w sobie przyjemne z pożytecznem, jest jego wielką zaletą jako czynnika wychowawczego.

Sport w dzisiejszem znaczeniu, to ruch na świeżem powietrzu, który jest jednocześnie rozrywką, walką i popisem.

Sport odciąga młodzież od pijaństwa, rozpusty, lenistwa i całego szeregu niebezpieczeństw moralnych, a wprowadza w świat słońca, powietrza i walki z czasem, przestrzenią, żywiołami przyrody, a przy tem walki z ułomnościami swojej natury. Przyjemna i zdrowa zabawa na boisku czy rzece w towarzystwie kolegów i koleżanek zastępuje w zupełności karczemne uciechy. Agresywniejsza młodzież, żądna walki, szukająca przeciwnika w drugim człowieku, znajdzie go również w sporcie. Tu jednak bronią nie będzie nóż, ale wzajemne usportowienie. Walka (np. boks) rozpoczyna się uściskiem dłoni, trwa również zażarcie i często nawet krwawo, ale kończy się także uściskiem dłoni. Zwycięzca zostaje bohaterem, ale nie mordercą, bo zwyciężył szlachetnie, według wszelkich prawideł. Szedł do walki bez mściwości i nienawiści, a tylko z wolą zwycięstwa, jednocześnie z pełnym szacunkiem dla przeciwnika. Sportowiec, walcząc z przestrzenią, czasem, przeszkodami naturalnemi, własnem zmęczeniem i współzawodnikiem, tak już ma dużo tej walki, że nie szuka zaczepki, unika wszelkich bijatyk. Przyzwyczajając się do zachowywania przepisów na boisku, ringu, w basenie, czy śniegu i lodzie, przenosi to poszanowanie prawa na każde miejsce, gdzie się znajdzie. Biorąc częstokroć wzory ze swego współzawodnika, zaczyna go cenić i poważać. To poważanie ludzi przenosi w swoje codzienne życie. Występując na arenach sportowych w kraju i zagranicą, człowiek dostraja swoją duszę do wymagań okoliczności, w jakich się znajduje: broni przecież honoru swego oddziału miasta, czy nawet swego kraju. Jednem słowem sport, pojęty, czy to jako rozrywka, walka (zawody), czy popis zawsze ma dane działać na człowieka uszlachetniająco.

Rozróżniamy sport indywidualny i zespołowy. Różnica między niemi polega na tem, że w sporcie indywidualnym do walki staje jeden, a w zespołowym grupa ludzi. Przykładem sportu indywidualnego jest lekka atletyka, boks, szermierka, a zespołowego prawie wszystkie gry sportowe, a więc piłka nożna, siatkówka, koszykówka, hokej. W sporcie indywidualnym jest większa samodzielność, a w zespołowym jest współdziałanie. Ze względów więc społecznych sport zespołowy ma większe wartości, bo uspołecznia człowieka. Z drugiej jednak strony, sport indywidualny wychowuje człowieka umiejącego sobie radzić w życiu i zdatnego do samodzielnych czynów. Oba te działy sportu uzupełniają się w działaniu wychowawczem na człowieka.

Sport jest zorganizowany, rozwija się on w ramach klubów i związków. Działalność (treningi, zawody, zebrania) tych organizacyj sprawia, że życie sportowe ich członków upływa w licznym gronie osób obojga płci i z rozmaitych sfer. Wytwarza się życie towarzyskie, oparte na zupełnej równości. Sport jest demokratyczny, więc usportowienie otwiera człowiekowi drzwi do największych salonów. Można w sporcie nabrać ogłady towarzyskiej i umiejętności zachowania się w każdej okoliczności i na każdem miejscu. Szczere współżycie i humor sportowy nadają człowiekowi cech, które w towarzystwie oceniają słowami: miły, sympatyczny i ujmująco wesoły.

Sport jest również dobrą szkołą karności i to karności wewnętrznej, płynącej z własnego przekonania o potrzebie trzymania się w karbach. Każda gałąź sportu ma swoje regulaminy i przepisy, które trzeba w sporcie skrupulatnie przestrzegać.

Już począwszy od zaprawy kondycyjnej, a tembardziej w zaprawie sportowej, człowiek musi bezwzględnie słuchać wszelkich rad i wskazówek swego intsruktora, bo inaczej nie dojdzie do dobrych wyników. Dyscyplina w sporcie jest ogromna. Widzi się to na zawodach i rozmaitych meczach. Orzeczenia sędziów sportowych są bezapelacyjne. Czasami mylne orzeczenie sędziego daje wszelkie zdaje się powody do wypowiedzenia posłuszeństwa. Sportowcy, będący choćby w największym zapale walki czy gry, zawsze potrafią się opanować i dać najwyższy posłuch władzy sportowej; umieją nawet karnie znieść porażkę i pogratulować zwycięzcom zgodnym okrzykiem. Człowiek w sporcie uczy się również słuchać swego rozumu. A więc nie pozwala sobie na rzeczy, które mogą ujemnie wpłynąć na jego kondycję i formę sportową.

Sport wyrabia w człowieku odwagę, bo każde ćwiczenie sportowe wymaga przezwycięże-



Na trasie biegu naprzełaj.

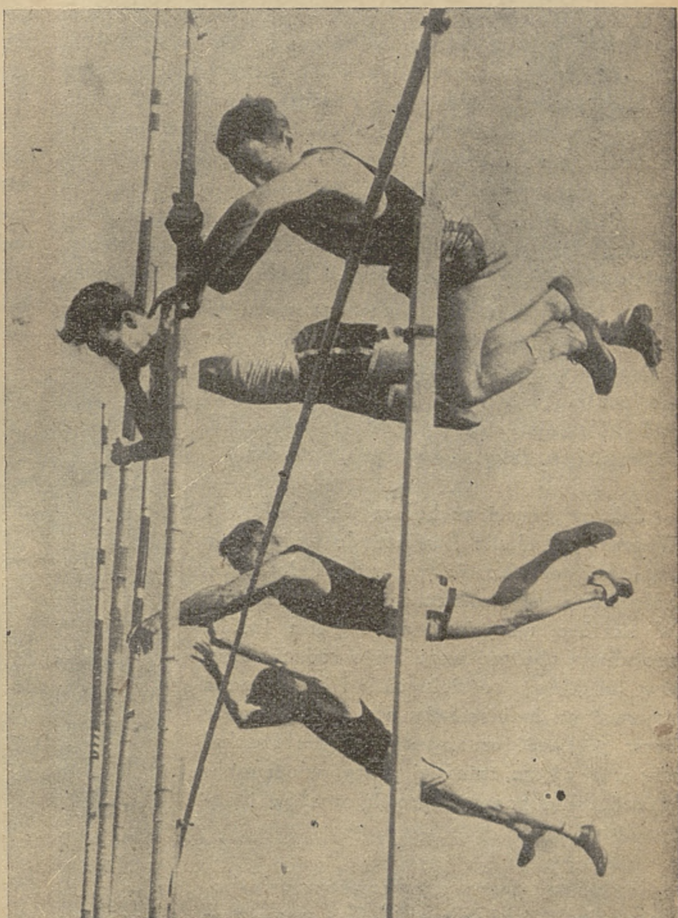
nia w sobie pewnej bojaźni. Nim się nauczysz pływać ile to musisz człowieku zażyć strachu przed zimnem i utonięciem? Zczasem jednak dochodzisz do takiej odwagi, że przepływasz sobie ogromne i głębokie jezioro. Czy odważyłbyś się skoczyć z góry na dół 80 metrów? A sportowcy narciarze skaczą. I oni się bali, ale sport wychował ich na ludzi odważnych.

Sport jest przyjemny, więc zdawałoby się, że co przyjemne, to lekko przychodzi i dlatego nie potrzeba wysilać swej woli. Tymczasem w sporcie jest inaczej. Same nawet opanowanie się i zmuszenie do posłuchu oraz przełamanie bojaźni przed jakimś czynem sportowym potrzebuje już dużego wysiłku woli. Lekkoatleta (biegacz, skoczek, miotacz) musi skoncentrować swą wolę na cel, jaki chce osiągnąć. Czasem siły fizyczne już ustępują, a wola jeszcze mówi: musisz zwyciężyć. Ile to mamy w sporcie przykładów, że słabszy zespół piłkarzy czy hokeistów zwycięża mocniejszych, a to dlatego, że w grze miał silną wolę zwycięstwa. Sama zaprawa sportowa również wyrabia silną wolę, bo człowiek musi przezwyciężać zmęczenie, ospałość i niekiedy nudę przy ćwiczeniu elementów stylu. Dodajmy jeszcze do tego obraz wspinającego się godzinami pod górę narciarza, by zjechać w kilkanaście minut, a będziemy mieli jeszcze jeden przykład na to, że sport urabia w człowieku silną wolę.

Jeśli zaś chodzi o to, czy sport wyrabia szybką i celową reakcję, co stanowi o energji życiowej człowieka, to można wziąć pierwszy z brzegu przykład: mecz hokejowy na lodzie. 6-ciu graczy na łyżwach musi śledzić, chwytać i nadawać odpowiedni kierunek błyskawicznie przesuwanemu po lodzie krążkowi; muszą jednocześnie przeprowadzać coraz to inne plany obrony i ataku, kierować swojemi błyskawicznemi ruchami oraz śledzić i wykorzystywać ruchy swoich graczy i przeciwników. Podobnie jest w piłce nożnej, siatkówce, koszykówce i innych grach sportowych. Niemniejszem ćwiczeniem szybkiej i celowej reakcji jest start (początek biegu), w krótkich biegach, moment odbicia i lotu w skokach oraz końcowe momenty rzutów kulą, dyskiem i oszczepem. Ogromnie ćwiczy szybką orjentację skok do wody, figurowa jazda na lodzie oraz wszelkie zjazdy narciarskie, a zwłaszcza t. zw. slalom t. j. zjazd utrudniony przeszkodami, które trzeba w specjalny sposób omijać.

Zestawiając powyższe rozważania można już zdać sobie jasno sprawę, że sport jest jednym z najlepszych czynników wychowawczych. Zaznaczyć jednak muszę, że tylko sport zgodny z wszelkiemi zasadami amatorstwa t. j. uprawiany z przyjemności, dla zdrowia, honoru swego kraju i dla sportu. Taki bowiem tylko sport wychowuje człowieka, którego nazwać możemy sportsmanem.

Kazimierz Maciukiewicz
student C. I. W. F.



Grupowy trening amerykańskich skoczków o tyczce.

O ŁOWICZU, KSIĘŻAKACH I PASIASTYCH PORTKACH



Kolegjata w Łowiczu.

Zaledwie o 80 kilometrów od Warszawy leży gród ani duży, ani mały specjalnie, liczy bowiem tylko 18 tysięcy mieszkańców. Ale Łowicz ma ambicję i chce, aby o nim było głośno w Polsce i wykorzystał tę sposobność, że w tym roku mija 800 lat od chwili, gdy nazwa Łowicza ukazała się w kronikach polskich.

800 lat — to piękny wiek, nawet i dla miasta, Łowicz tedy w dniach 23.V — 7.VII. obchodził swoje święto. Chlubi się tem, że jest jednem z miast polskich.

Jak zwykle na ziemiach naszych, tylekroć nawiedzanych przez nieprzyjaciół, niszczonych przez ogień i zarazę, z owych najdawniejszych czasów nie ocalało prawie nic, chyba fundamenty pod kolegjatą, najpiękniejszą i najbardziej obfitującą w zabytki świątynię łowicką.

Jak najgoręcej zachęcam Czytelników z Warszawy i okolic Łowicza do zwiedzania tego miasta. Kościoły i muzea łowickie, kolegjata i jej skarbiec warte są poznania. W skarbcu ujrzycie rzadko gdzie indziej spotykaną obfitość wszelkiego rodzaju strojów (ornatów) kościelnych. Nie potrzeba się znać na hafciarstwie, aby ocenić dobór barw, piękność ornamentów, bogactwo tkanin oraz ogrom żmudnej pracy, włożonej w wykończenie poszczególnych ornatów i antypedjów.

Piękne marmurowe grobowce arcybiskupów gnieźnieńskich oraz kilka wartościowych obrazów — oto zabytki, których pominąć nie wolno.

Muzeum regjonalne i etnograficzne — to znowuż inna karta Łowicza. Widzimy tu w kilku niewielkich salach zgrupowaną całą przeszłość Ziemi Łowickiej. Mniej nas jednak interesuje kolekcja przygodnie zbieranej broni, zbiór przywilejów i pergaminów, bo te znajdziemy w każdem muzeum, mniej różne przedmioty ze szkła lub bukieciki, plecione z włosów, — idziemy do sal, gdzie pokazana jest chata łowicka w stanie, który coraz bardziej zanika, gdzie w oszklonej szafie rozwieszone są stroje łowickie, zebrane na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

Tu dopiero widzimy ewolucję strojów oraz kaprysy mody — pod względem barw. Wiecie wszyscy, że stroje łowickie są robione z samodziału w szerokie, kolorowe pasy. Na najdawniejszych z zachowanych strojów przeważają barwy bardzo ciemne, które potem ustąpiły miejsca żółtym i pomarańczowym. Dziś jednak tego rodzaju „pasiaki" noszą tylko starzy ludzie. Młodzież hołduje kolorom jasnym, całej gamie barw, czasami dość krzyczących. W zeszłym roku panowała zielona i biała, dziś wkrada się bronzowa, zresztą — jak która dziewczyna woli. Kiedy wyszły z kościoła i przechadzały się po rynku — rzekłbyś: wszystkie kwiaty zbiegły się z łąk Księstwa Łowickiego. Ale z trudem można było znaleźć dwie spódnice całkiem jednakowe.

Nie będziemy się z niemi o to sprzeczać. Dobry smak zawsze wkońcu zwycięży. Chodzi o to, aby nadal nosiły swe piękne stroje ludowe, które są największym magnesem Łowicza.. Niech nie szpecą ich miejskiemi dodatkami w rodzaju niestosowanych bluzeczek lub jedwabnych pończoch. Kłóci się to jedno z drugiem. Szkoda też, że mężczyźni coraz rzadziej przyodziewają się w malowniczy, bogaty strój swoich ojców. Na zabawie w



Wesele łowickie.

Domu Ludowym, gdy kapela ludowa w strojach łowickich zasiadła w półkole i zagrała kujawiaka — serce skoczyło mi do gardła ze wzruszenia, z radosnego szczęścia, że to są swoi, Polacy, i że i ja do tego nadewszystko umiłowanego narodu należę....

Na Boże Ciało, 11 czerwca, podczas wielkich uroczystości kościelnych w Łowiczu, na które ściąga barwny lud księżacki z całego księstwa, zjeżdżają się do Łowicza wycieczki z całego kraju oraz bardzo liczni cudzoziemcy, zachwycający się przepyszną odrębnością i malowniczością Księżaków.

A podczas niedawnego marszu Sulejówek — Belweder czy zauważyliście, jak rzęsiście oklaskiwano drużynę w ludowych, barwnych spencerkach?! Oto wskazówka i zachęta, że nie należy swych regjonalnych wartości zamieniać na miejskie liczmany.

Zachowajcie odrębność swego stroju i obyczaju, a wzbogacicie kulturę ogólnopolską!

J. K. M.

STEROWCE — LATAJĄCE OKRĘTY

Jeszcze kilkaset lat temu, po licznych próbach, człowiek przekonał się, że trudno jest wznieść się ponad Ziemię, na aparacie cięższym od powietrza.

I znów próba: zbudowano kulę — napełniono ogrzanem powietrzem, które uniosło ją — był to balon. Ale balon szedł tam gdzie go dobre albo złe wiatry niosły, więc wydłużono, nadano kształt wrzecionowy, doczepiono motory i stery — narodził się sterowiec. Pierwszymi konstruktorami sterowców byli francuzi: Santos Dumont i Lebaudy (Lebody) oraz niemiec hr. Zeppelin.

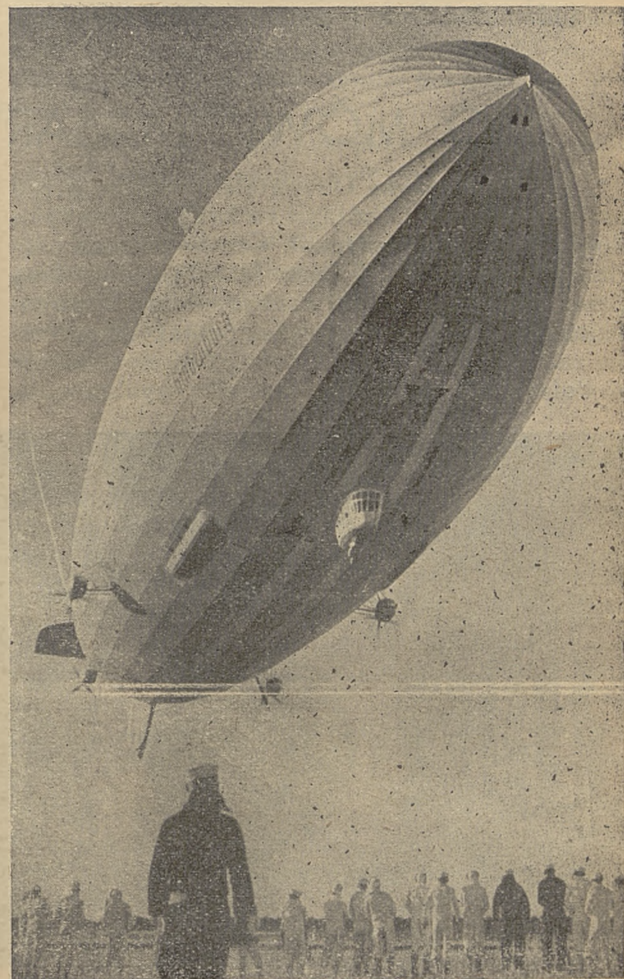
Sterowce bywają sztywne i półsztywne. Półsztywne mają usztywnienia noska, sterów i dolnej części balonu łączącej się z gondolą. Powłoka jest swobodnie wypełniona gazem, w przeciwieństwie do sztywnego, który jest jedną wielką kratownicą ze stali i duraluminjum. Wewnątrz skomplikowanej konstrukcji mieszczą się komory wypełnione wodorem albo niepalnym „helem". Komór tych bywa kilka albo kilkanaście. W przypadku pęknięcia jednej lub dwóch — sterowiec nie opada. Jest to zasada podobna do budowy komór uszczelniających w łodziach podwodnych i na okrętach, aby się ustrzec od zatonięcia.

Oprócz komór z gazem mieszczą się wewnątrz wygodne kabiny sypialne, jadalnie i salony.

Jedynie silniki znajdują się w specjalnych gondolach na zewnątrz kadłuba o kształcie, podobnym do wielkiego cygara.

Ostatnio zaczęto stosować sterowce nietylko dla celów komunikacji lotniczej ale i dla wojska. I tak np. olbrzymi sterowiec Marynarki St. Zjedn. Am. Półn. „Macon" (zginął w katastrofie), Mógł zabrać pod swój pokład — 5 samolotów myśliwskich. Oczywiście uzbrojenie takich sterowców jest odpowiednie: kilkanaście karabinów maszynowych, armatki szybkostrzelne i wyrzutniki dla bomb.

Koszty budowy tych sterowców są proporcjonane do ich wielkości, niejednokrotnie przekraczają sumę miljona dolarów. Sterowce mają tę niedogodność, że potrzebują tak jak okręty na morzu portów. Tym portem będzie wielka hala — hangar mogący zmieścić potwora o długości 250 mtr. i wysokości 40 mtr., którego pojemność gazu dochodzi do 200000 mtr. sześć. Waga takiego aparatu równa jest wadze kilku wagonów kolejowych z pełnem obciążeniem a moc 6-ciu czy 8-miu silników daje 3 — 4.000 Koni Mech. I mimo swych potwornych wymiarów potrafi on lecieć z szybkością około 200 km/godz.



Nowy sterowiec niemiecki „Hindenburg".

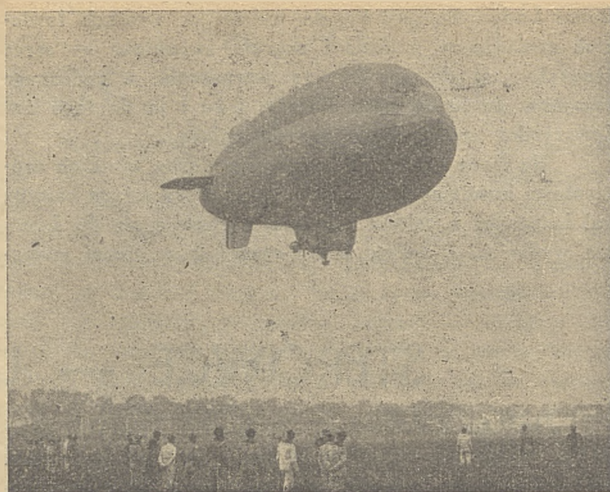
Ostatnio Niemcy wybudowały olbrzymi sterowiec sztywny typu LZ 129 nazwany „Hindenburg". Służy on do utrzymywania stałej komunikacji pomiędzy Europą i Ameryką Południową.

Kolos ten o długości 260 mtr. i średnicy 42 mtr. posiada wygodne kabiny, wewnątrz kadłuba, dla kilkudziesięciu pasażerów i załogi. Palarnie (Sterowiec jest wypełniony niepalnym „helem" — gazem lżejszym od wodoru), salony i sypialnie dają wszelkie wygody na tym latającym okręcie pomiędzy Berlinem i Buenos Ayres.

Polska też posiadała Sterowiec „Lech" — spadek po okupantach. Został on jednak zlikwidowany ze starości.

Obecnie, w celach propagandowych, buduje się w Wojskowej Wytwórni Balonowej w Legjonowie — Sterowiec „LOPP".

Będzie to sterowiec luźny (usztywniony nosek i stery) o pojemności 4000 m³ („Hindenburg" ma 195.000). Długość jego wynosi 60 m. Zabiera 6 — 8 ludzi załogi a dwa silniki po 150 M. K. pozwolą mu na rozwinięcie szybkości 80 — 100 km/godz. Będzie to pierwszy sterowiec konstrukcji krajowej. I w tej dziedzinie lotnictwa zaczynamy zabierać głos. Wkrótce zapewne polskie sterowce będą znane jak nasze samoloty myśliwskie i balony wolne. Polsce rosną skrzydła.



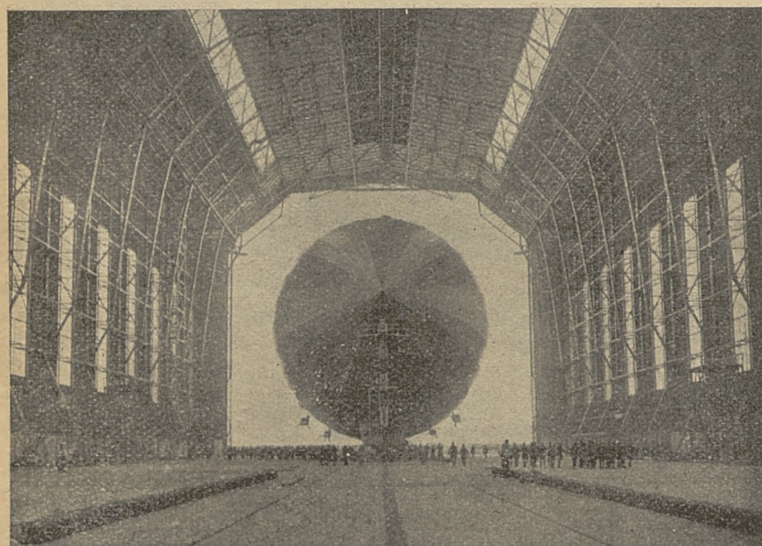
Francuski sterowiec półsztywny typu „Zodiac".

Ryszard Walczak.

CO MÓWIŁ MASARYK O BOLSZEWIŹMIE

Wiecie zapewne Obywatele o tem, że przed paroma miesiącami ustąpił ze swego stanowiska dotychczasowy prezydent Czechosłowacji, sędziwy profesor Dr. Tomasz Masaryk, obwołany przez parlament czeski Prezydentem **Oswobodzicielem.** Dla Czechosłowacji położył on ogromne zasługi i był jej mężem opatrznościowym, ale o Polsce nie miał zbyt dobrego wyobrażenia, choć przed laty powiedział, że „bez wolnej Polski niema wolnych Czech"...

Prezydent Masaryk jest światowej sławy uczonym i głębokim znawcą Rosji. Jest rzeczą godną uwagi, że Masaryk był w Rosji właśnie w czasie wybuchu rewolucji bolszewickiej i że miał sposobność obserwowania bolszewizmu bezpośrednio w jego przejawach praktycznych, na podstawie zdobytej już przedtem dokładnej znajomości jego teorji. To też, kiedy w pierwszych latach niepodległości Czechosłowacji poczęło jej zagrażać widmo bolszewizmu — Masaryk kilkakrotnie w mocnych słowach wystąpił przeciw bolszewizmowi i hasłom rewolucji bolszewickiej. Te jego przemówienia i artykuły wydane zostały w osobnej broszurce, przełożonej na język polski p. t. „O bolszewiźmie".



Sterowiec niemiecki „Hrabia Ze ppelin" w olbrzymiej hali portu lotniczego we Frankfurcie.

Dla nas, Polaków, bardzo ciekawą rzeczą jest przypomnieć sobie co pisał i mówił o bolszewikach Prezydent państwa, które nietylko zawarło sojusz z bolszewikami, ale nawet zezwoliło im na budowanie baz lotniczych na Podkarpaciu. „Bolszewicy — pisze Masaryk — wpadają w rewolucyjny romantyzm i mistycyzm. Rewolucja jest dla nich rewelacją.

Dla większości bolszewików rewolucja jest w właściwem bowiem słowa tego znaczeniu fetyszem; dogadza bowiem ich intelektualnemu i moralnemu niewyrobieniu. Rewolucja staje się dla nich celem; administracyjnie pracować nie potrafią, pragną więc t. zw. wielkich czynów, a choćby tylko gestów i słów".

„Bolszewicy — pisze dalej Masaryk — nie potrafili i nie potrafią pracować, potrafią tylko zmuszać do pracy — ustrój bolszewicki wprowadził bowiem niewolnictwo burżuazji i to burżuazji, określonej bardzo dowolnie, tak bardzo dowolnie, że wprowadzono właściwie niewolnictwo robotników; bolszewicy potrafią walczyć, zabijać i umierać, nie potrafią jednak obowiązkowo, stale i systematycznie pracować." Mówiąc o stosunku do człowieka — Masaryk podkreśla mocno, że „w wojnie i w rewolucji szafują życiem bez miary. Bolszewicy pod tym względem stoją na bardzo niskim stopniu".

Nie dość na tem. Prezydent Masaryk powiada, że „wszystkie wady, które posiadało dawne państwo rosyjskie, rosyjska szkoła, rosyjski kościół i t. d., posiada również rosyjskie państwo bolszewickie i ustrój bolszewicki — jest on bowiem wytworem tego samego ludu i tej samej oświaty". O przywódcach bolszewickich pisze Masaryk, że są po większej części tylko półinteligencją. „W bolszewiźmie niema ścisłej nauki, a braki jego i błędy są następstwem niedokształcenia i dyletantyzmu, amatorstwa i fanatycznej, ślepej wiary". Mimo to z tymi samymi bolszewikami Czechosłowacja zawarła przymierze i to za zgodą Masaryka, a ludność polska w Czechosłowacji cierpi prześladowania.

J. K.

Z TYGODNIA

UKONSTYTUOWANIE KOMENDY NACZELNEJ ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH.

Komendant naczelny Związku Legjonistów Polskich płk. dypl. Adam Koc powołał na stanowisko pierwszego zastępcy gen. bryg. Jana Kruszewskiego, drugiego zastępcy — płk. dypl. Tadeusza Schaetzla, na sekretarza generalnego — mgr. Emila Henisza, na stanowiska szefów wydziałów: organizacyjnego — rtm. Michała Tadeusza Brzęk - Osińskiego, opieki — płk. Zygmunta Wendę, finansowego — płk. Michała Grossek'a, społecznego — płk. Stefana Dąbkowskiego.

WALNY ZJAZD MURMAŃCZYKÓW.

Dnia 7 bm. odbył się w Warszawie II walny zjazd Zw. Murmańczyków z okazji 18-ej rocznicy utworzenia oddziału wojska polskiego na Murmanie. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele garnizonowym. Na nabożeństwo przybył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły, I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, Szef gabinetu Wojsk. Pana Prezydenta gen. Schally, z-ca Szefa Sztabu Gł. gen. Malinowski i gen. Dowoyno-Sołłohub oraz liczne delegacje i przedstawiciele korpusu oficerskiego.

Po nabożeństwie Wódz Naczelny gen. Śmigły-Rydz opuścił świątynię, uczestnicy zaś zjazdu pochodem udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. Z placu Józefa Piłsudskiego uczestnicy zjazdu udali się do Belwederu, gdzie złożono na stopniach pałacu wieniec, a chwilą milczenia zebrani oddali hołd pamięci Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski.

Następnie delegacja udała się na cmentarz wojskowy celem uczczenia poległych i zmarłych murmańczyków. Na cmentarzu nastąpiło odsłonięcie wmurowanych w pomniki na grobie śp. ppłk. Szula-Skjöldkrona i śp. Mjr. Wł. Trzeciaka „Krzyży Północy", odznaki Zw. Murmańczyków.

W południe w sali Of. Kasyna Garnizonowego rozpoczęły się obrady, które zagaił ustępujący prezes Zw. Murmańczyków mjr. Benedykt. Przewodniczącym zebrania obrano gen. Malinowskiego, który w swem przemówieniu przypomniał o uchwale I zjazdu, mocą której nadano odznakę pamiątkową „Krzyż północy" Marszałkowi Piłsudskiemu. Ponieważ odznaki tej nie zdążono już doręczyć Marszałkowi zostanie ona złożona w Muzeum Belwederskiem.

W dalszym ciągu przemówienia gen. Malinowski skreślił bohaterską epopeę murmańczyków.

Skolei przemawiał prezes mjr. Benedykt.

Po przerwie zjazd przystąpił do obrad według ustalonego porządku dziennego. Na prezesa wybrano ponownie mjr. Benedykta.

Po obradach, w sali kasyna odbył się skromny żołnierski obiad.

WALNY ZJAZD K. P. W.

W sobotę, dnia 6 b. m. w Warszawie odbył się III doroczny Zjazd K. P. W. Po nabożeństwie za dusze poległych i zmarłych kolejarzy, rozpoczęły się obrady zjazdu, które zagaił Prezes Zarządu Gł. K. P. W. poseł Starzak. O g. 12 odbyło się oficjalne otowarcie zjazdu, na które przybyli: marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, minister komunikacji płk. Ulrych,, wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski, wiceministrowie Piasecki i Bobkowski, dyr. PUWF. gen. Olszyna-Wilczyński, komendant główny Z. S. ppłk. Frydrych, wojewoda Jaroszewicz i inni. W czasie obrad przybył na zjazd Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Śmigły - Rydz.

Po przybyciu Naczelnego Wodza odbyła się uroczystość złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu, przyczem delegaci złożyli rotę ślubowania na wierność idei Wodza Narodu.

Po dłuższem przemówieniu prezes Starzak wręczył gen. Śmigłemu - Rydzowi dyplom honorowy oraz złotą odznakę K. P. W.

W odpowiedzi gen. Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie. Skolei przemawiał minister Ulrych, oraz przedstawiciele organizacji i Zw. Kolejarzy.

Dalsze obrady Zjazdu wypełniły sprawozdania komisji, dyskusja nad sprawozdaniem zarządu, wolne wnioski, oraz wybory nowego Zarządu.

Na prezesa Zarządu Głównego wybrano ponownie przez aklamację posła Wł. Stanzaka.

Wieczorem odbył się wieczór artystyczny, na który złożyły się utwory i recytacje w wykonaniu zespołów K. P. W.

BURMISTRZ BUDAPESZTU W WARSZAWIE.

W ub. tygodniu bawił w Warszawie Bumistrz Budapesztu p. Karol Szendy.

Podczas swego pobytu w Warszawie p. Burmistrz Szendy zwiedził cały szereg urządzeń miejskich, Bielany, C. I. W. F., Stare Miasto, Żoliborz, Ogród Zoologiczny i stację filtrów.

W przeddzień wyjazdu p. Szendy odbył się w salonach Rady Miejskiej raut. W niedzielę, dnia 7 bm. p. Burmistrz Szendy opuścił Warszawę.

OBCHÓD ROCZNICY KONSTYTUCJI KRÓLESTWA WŁOSKIEGO.

Z okazji rocznicy Konstytucji Królestwa Włoskiego, król w towarzystwie marszałka Badoglio odebrał defiladę garnizonu rzymskiego. W defiladzie tej brało udział 22 tysiące żołnierzy wyekwipowanych w najbardziej nowoczesny sposób. Kawalerja w większości była zmotoryzowana, a pułki piechoty wyposażone były w oddziały artylerji. Defiladę otwierały oddziały młodzieży faszystowskiej, poczem defilowali lotnicy, marynarze, milicja faszystowska, kawalerja, artylerja i czołgi. Po defiladzie, wśród ogólnego entuzjazmu, król udekorował medalami żołnierzy pułku lotniczego.

AKCJA STRAJKOWA WE FRANCJI.

Cały kraj a przedewszystkiem stolica Francji żyje pod wrażeniem rozszerzającej się ciągle akcji strajkowej. Strajkiem objęte są wszystkie duże magazyny Paryża. Ceny produktów żywnościowych skoczyły w górę o 30 procent. Prócz tego daje się odczuć brak niektórych produktów a przedewszystkiem kartofli. Strajk trwa również w przedsiębiorstwach sprzedaży benzyny co powoduje wzrost cen i zmniejszenie ruchu samochodowego. Fala strajkowa na prowincji rozszerza się nadal. W departamentach północnych i w portach Marsylji liczba strajkujących wzrasta. — Istnieją obawy rozszerzenia się ruchu strajkowego w Zagłębiu przemysłu węglowego na północy, jak również w niektórych miastach południowej Francji.

Po ostatniem posiedzeniu Izby, rząd francuski rozpoczął rokowania z robotnikami i przedsiębiorcami, jednak rokowania te nie dały dotychczas pozytywnych wyników i fala strajków obejmująca Francję narazie się nie zmniejsza.

DODATNIE ZMIANY W PLANIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Trzydziesta szósta Loterja Państwowa, w której okres wkroczyliśmy przynosi kilka *korzystnych* dla graczy zmian w planie. Dotyczy to głównie klasy czwartej, w której wprowadzono *cztery* nowe wygrane po *75.000 zł.* każda, powiększono liczbę dwudziestotysięcznych wygranych z dziesięciu na *piętnaście*, wygranych dziennych z czternastu na *siedemnaście* i wygranych dwustozłotowych — o 5391.

Możność tych zmian osiągnięto dzięki skasowaniu ciągnień dodatkowych i wygranych seryjnych, oraz zmniejszeniu liczby wygranych stutysięcznych w czwartej klasie z czterech na trzy, a także — ustaleniu wysokości wygranych dziennych na 25.000 zł., zamiast trzydziestu tysięcy.

W klasie pierwszej, której ciągnienie rozpoczyna się już *18 czerwca* r. b. plan nie przewiduje niemal żadnych zmian. Mamy więc po jednej wygranej w wysokości stu pięćdziesięciu i dwudziestu tysięcy zł., *cztery* po dwadzieścia pięć tysięcy, pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy piętnaście po dwa tysiące, trzydzieści po tysiąc zł. i t. d., ogółem *trzynaście tysięcy wygranych* wartości *miljon czterysta* osiemnaście tysięcy osiemset złotych.

Jak widzimy plan *trzydziestej szóstej* Loterji Państwowej przedstawia się, ze stanowiska interesów graczy bardzo *dodatnio.* Trzeba się więc pospieszyć z nabyciem losów do pierwszej klasy; dostać je można w kolekturach, rozsianych po całej Rzeczypospolitej.

NOWINY SPORTOWE

NIEMCY ZWYCIĘŻAJĄ W ZAWODACH KONNYCH W WARSZAWIE.

W Warszawie odbyły się międzynarodowe zawody konne, w których udział wzięły zespoły Niemiec, Łotwy, Francji, Rumunji i Polski. W najważniejszych konkurencjach zawodów a mianowicie w próbie „Armji Polskiej" im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i konkursie „Pucharu Narodów" zwyciężyli jeźdźcy niemieccy, którzy i w innych konkurencjach zajęli szereg czołowych wzgl. lepszych miejsc.

Konkurs Armji Polskiej rozegrany na dystansie 920 m. przy 18 przeszkodach, wysokości 140 cm. a szerokości 4.50 m., należący bezsprzecznie do najcięższej próby obecnych zawodów zgromadził na starcie 36 jeźdźców, a to: 6 Niemców, 4 Francuzów, 5 Rumunów, 3 Łotyszów, 1 Japończyka, 17 Polaków. Wyniki tego konkursu na czołowych miejscach przedstawiają się następująco: 1 rtm. Barnekow (Niemcy) bez błędu, 2 por. Hasse (Niemcy) — 8 bł., 3. por. Broussard (Francja) — 8 bł., 4 i 5 nagroda została podzielona między jeźdźców polskich kpt. Nehrlih-Dąbskiego i kpt. Bilińskiego, — 8 bł., 6 mjr. Lewicki 8 i ¼ bł.

W konkursie Puharu Narodów, odbywanym w dwu nawrotach przez 4 jeźdźców, z których najgorszy nie wchodzi do klasyfikacji ekipa nasza miała wybitnego pecha. Po pierwszym bowiem nawrocie szanse nasze były jak to się mówi prawie pewne, gdyż Niemcy mieli przy trzech najlepszych jeźdźcach 4 błędy tak samo jak Polska. Po drugim nawrocie Niemcy mają już 16 błędów, a Polska przed startem ostatniego jeźdźca mjr. Lewickiego 8 błędów. Wydawało się już, że mamy puhar w swych rękach, gdyż w poprzednim przejeździe mjr. Lewicki przeszedł bez błędu. Pech jednak i wielka odpowiedzialność chce, że już pierwszą przeszkodę koń strąca, a więc jest już 12 błędów. Jest jeszcze sporo nadziei. Niestety pada druga przeszkoda. Jest więc równa ilość błędów z Niemcami i nadzieja rozgrywki. Niestety pada jeszcze 4 bł. za złe przebycie rowu z wodą, a tem samem i stracone są szanse nie tylko na puhar, ale nawet na drugie miejsce, gdyż Rumuni mają 18 błędów. W taki sposób pozbyliśmy się puharu! Ostateczna klasyfikacja daje wyniki. 1. Niemcy 16 pkt., 2. Rumunja 18, 3. Polska 20, 4. Francja 24 pkt., 5. Łotwa 48 pkt.

ZAWODY LIGOWE.

Zawody ligowe dały następujące wyniki: Wisła — Legja 1:0, Garbarnia — Śląsk 1:0, Ł. K. S. — Dąb 7:0, Ruch — Warta 4:3, Warszawianka — Pogoń 3:1.

ZWYCIĘSTWO LEKKOATLETÓW POLSKICH W BUDAPESZCIE.

W zawodach międzynarodowych w Budapeszcie startowali nasi lekkoatleci: Kucharski, który zdobył 1 miejsce w biegu na 800 m. w czasie 1:56.6 przed Warszegim i Temeszwarim; Noji — uzyskując 1 miejsce na 5000 m. w czasie 15:2.2 oraz Lokajski, który uległ w oszczepie Warszegyemu rzutem 67.23 m. przy 67.28 Lokajskiego. Lokajski prowadził do ostatniego rzutu. Warszegy pobił rekord Węgier.

MISTRZOSTWA SZOSOWE NA 100 KM.

Ostatniej niedzieli rozegrano wojewódzkie mistrzostwa w 7 okręgach P. Z. K. na dystansie 100 km. Najlepsze wyniki uzyskał warszawiak Michalak, który osiągnął fantastyczny czas 2:41.15, co równa się 37 km. na godzinę. Inne wyniki przedstawiają się: Łódź — Kołodziejczyk 3:06.41, Kraków — Badoń 3:12:02, Lublin — Tuora Zw. Strzelecki 3:45:15, Kuncewicz Z. S. i Parabura Z. S. Siedlce; Katowice — Saternus 3:03:40, Bydgoszcz — Ritter 3:05:06, Łuck — Rybak 3;55:30; Wilno — Skuratowicz 3:28:05.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

„Ot, wyście już swoje powiedzieli, i dobrze mówiłem, że wy więcej odemnie wiecie", zaczął znów Antek, „ja sobie teraz tylko tak siedzę i na tamtą stronę patrzę. Ładnie i tam jest, też ludzie żyją i pracują, tam ot dzieciaki biegają, psy chodzą — a to już nie Polska, My teraz tu siedzimy na górze i patrzymy na tamtych, oni zdołu na nas popatrują, a między nami nietylko przecież Niemen jest, przecież tu nawet tej granicy nie widać"! odsapnął zdziwiony

„Cóżbyś ty chciał, żeby na granicy, to wszędzie jakiś mur stał, czy drut rozciągnięty" — podchwycił Wacek sposobność zadrwienia z wielkoluda, ale ten spokojnie przytwierdził — „A żebyś wiedział, że tak to sobie kombinowałem, że to niby my z jednej, a oni z drugiej strony. Nigdy nie myślałem, że to ot tak, zwyczajnie. Tu jeszcze dobrze, bo rzeka płynie, ale jak to tam wygląda, gdzie Niemna niema? Przecież i tu i tam pole, tu i tam las, chaty, ludzie, psy... Człowiek może i nie wiedząc, do Litwy zajść, wrócić i znowu wleść".

„Chodźcie spać" — przeciął rozmowę Janek — „zaraz będą już kolację dawać, a jak się spóźnimy, to i o głodnym kałdunie spać pójdziesz, Antoni. Zapomniał widać, że tu wszyscy razem jadamy. No, jazda, panowie instruktorzy!"

Niechętnie jakoś ruszyli z miejsca ku barakom, gdzie mieszkali wraz z resztą strzelców, pracujących na budowie. Zwolna, noga za nogą, szli wgłąb Druskienik, mijając ciche opuszczone domostwa, co dopiero na lato zaroją się, ożyją, zapełnią się letnikami i kuracjuszami. Cichy park, pusty okrąglak orkiestry, złożone jedna na drugą ławki parkowe w równych alejach, kamienne schody, ulica jedna i druga, wreszcie szkielet budowanego domu spółdzielnianego i już w domu. Tak się chłopcy już przyzwyczaili do ciągłych zmian, że siedząc od paru dni na jednem miejscu inaczej już nie mówili i nie myśleli nawet o swojem tymczasowem mieszakniu w baraku, jak „w domu, do domu".

Jak się okazało, przyszli trochę zawcześnie, dość więc mieli czasu na przejście do sypialni, to jest drugiej części baraku, gdzie w dwa rzędy stały dwupiętrowe łóżka chwilowych mieszkańców „domu". Zdążyli jeszcze Wacek i Antek, pokryjomu jeden od drugiego, a obaj w tajemnicy przed Jankiem napisać po kilka wierszy w rozpoczętych jeszcze wczoraj listach — chyba do rodziny, bo i do kogóżby, tylko poco się z tem było kryć — i już rozległy się uderzenia warząchwią w patelnię, któremi kucharz zwoływał brać strzelecką do kolacji.

Po całodziennym trudzie, po zdrowym wysiłku jak z pod ziemi powyrastali strzelcy, piorunem chwycili za menażki i już z miejsca stanęli „w ogonku", chłonąc zapachy kuchenne, zgóry się o „repetę" przymawiając, ot jak to zawsze gromada młodych i zdrowych chłopaków.

Dom rósł, stawiany wspólnym wysiłkiem, ku wspólnemu pożytkowi, dni mijały jeden do drugiego podobne, czasem pogodne, czasem wiosennym kapuśniaczkiem siąpiące, ale już ciepłe, słoneczne...

„Panom instruktorom", choć sercem całem pracowali, już znowu stopy swędzić poczynały. Przywykli w ciągu tych kilku tygodni do stałej zmiany otoczenia, do czeredujących się jedna za drugą miejscowości, usiedzieć nie mogli na miejscu. Tem usilniej więc się do pracy przykładali, tem ostrzej mustrowali mniej wprawnych „podmajstrzych i czeladników", prąc, co sił, do zakończenia roboty. Wieczorami snuli plany dalszej wędrówki, obliczając skrupulatnie posiadane i nowozarobione pieniądze, kalkulując dni i odległości, ślęcząc nad pożyczonemi mapami.

Sąsiedzi sarkali coraz na nich, że za głośno gadają, a wówczas, bez słowa, cała trójka zabierała notatki i szła na ulubione miejsce — stromiznę brzegu Niemna. Tam, już bez skrępowania, dalej wiedli swe tajemnicze rozhowory, kończone zwykle stwierdzeniem — „najpóźniej dwudziestego musimy ruszać dalej", poczem szli spać.

Ustanowiony termin dwudziestego kwietnia, choć dość jeszcze odległy, zbliżał się szybkiemi krokami, ścigając się z postępami budowy wznoszonego domu, a co się, zdaniem Janka, budowa trochę opóźniła, z tem większą pasją chwytali się wszyscy za robotę dnia następnego, tylko wióry fruwały w powietrzu, tylko podzwaniał młot i zgrzytał pilnik, tylko wapno gęściej z kielni kapało.

Giewziłło Sopoćko i Rymsza za wzór byli coraz stawiani przez kierownika robót, Rymsza, Sopoćko i Giewziłło wskazywani byli komendantowi okręgu, jak na inspekcję przyjechał, byli wychwalani, podziwiani — a Januk, Antuk i Wacuk, trzej przyjaciele, gryźli w sobie myśl zawziętą „żeby zdążyć, żeby zdążyć!!" Już i listy (pewnie od Rodziny), które do Antka i Wacka nadchodziły,nic ich nie radowały — jak zmora, na jawie i we śnie, prześladowała biedaków dwudziestka. Gdzie się spojrzeli — 20, co gdzieś które słowo usłyszeli — napewno mowa o 20-tym, już im się dym z papierosa w dwudziestki zaczął układać... „Czuję, że hysia dostaniemy" mawiał nie bez słuszności Wacek...

„No, bracia kochanieńkie, koniec" — oznajmił wreszcie dnia pewnego Janek, który jako cieśla zawsze najwcześniej swoją robotę kończył — „teraz na was kolej, żebyśmy zdążyli na czas.. Trochę to jeszcze wam pomogę, ale dobrze się musicie zwijać!"

„Koniec roboty" — odetchnęli w parę dni później wszyscy — „a dziś dopiero osiemnasty, dobra jest!"

„No, chłopaki, dziś obrachunek i wypoczynek, a jutro w drogę! Dzień mamy w zapasie, to chyba zdążymy" — zarządził Janek, „generałem" teraz przez pozostałych przezwany — „jazda na obiad, a potem do rzeki!"

Zdawszy robocze ubrania, odebrawszy znów trochę grosza, kupę pochwał i podziękowań, już przebrani w swoje „marszowe" mundury poszli poraz ostatni nad Niemen.

(D. c. n.).

M. F.

Ziemia Żywiecka związana z osobą Pana Prezydenta R. P. Prof. Dr. Ignacego Mościckiego wspomnieniem Jego pobytu w Żywcu, szczególnie uroczyście obchodziła 10-lecie sprawowania Jego Urzędu. W dniu 2 czerwca o godz. 6-tej popołudniu zgromadzeni na Pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w ŻYWCU — Przedstawiciele Władz, Związek Legjonistów, Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Kolejowe P. W. występujące pod bronią, Zw. Harcerstwa Polskiego, Szkoły, Cechy i licznie zgromadzone społeczeństwo, złożyły Hołd Panu Prezydentowi i wysłuchły okolicznościowego przemówienia podnoszącego Jego zasługi. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i Jej Prezydenta oraz odegraniem Hymnu Narodowego. W dniu 3 czerwca o godz. 9-tej odbyło się w kościele parafjalnym w Żywcu uroczyste nabożeństwo przy udziale przedstawicieli władz, urzędów, szkół, delegacji organizacyj i stowarzyszeń i społeczeństwa. Po nabożeństwie o godz. 10-tej, odbyła się w państw. gimnazjum uroczysta akademja ku czci Pana Prezydenta. O godz. 12-tej starosta Powiatowy Dr. Döllinger odebrał od przedstawicieli społeczeństwa żywieckiego życzenia dla Pana Prezyednta. Organizacja uroczystości powierzona został przez Komitet Obywatelski — Komendzie Powiatu Związku Strzeleckiego.

Z inicjatywy Dyrekcji Dóbr Żywieckich a przy poparciu J. W. P. Pułk. Karola Olbrachta Habsburga — zgłoszono do strzelań z równoczesnem strzelaniem o Odznakę Strzelecką około 150 uczestników z pośród P. T. Urzędników i pracowników tejże Dyrekcji. Strzelania odbyły się w WĘGIERSKIEJ GÓRCE częściowo w dniu 1 czerwca pod kierownictwem zarządcy dóbr w Węgierskiej Górce W. P. Inż. Tapli w obecności Powiat. Komendanta Z. S. Ob. St. Komp. ZS. Nowakowskiego i Prezesa Zarz. Z. S. Ob. Danki. Organizacja strzelań spoczywała w ręku Zarządu i Komendy Oddziału Z. S. Węgierska Górka, który wykazuje dużą sprawność.

W dniu 29 maja rb. odbyła się w CHORZOWIE w świetlicy szkoły nr. 5 odprawa kierowników orląt strzeleckich z powiatu świętochłowickiego. Na odprawę stawili się wszyscy kier. hufców orlęcych w liczbie 17. Odprawę prowadził Ob. insp. Mittek, przewodniczący



Kurs instruktorów strzelectwa sportowego w czasie zwiedzania browaru w Żywcu.



Strzelcy z powiatu żywieckiego podczas obchodu dziesięciolecia urzędowania Pana Prezydenta.

komisji w. ob. przy Zarządzie Pow. ZS. Ze sprawozdań wynikało, że orlęta Z. S. pod względem ilościowym wzrosły i liczą obecnie 724. Hufce podzielono na drużyny tak, że praca wyszkoleniowo - wychowawcza odbywa się już w większości hufców w drużynach. Każdy hufiec ma opiekuna przeważnie z pośród nauczycielstwa, nadto na czele hufca stoją komendanci hufca a na czele drużyny komendant drużyny. Po sprawozdaniach kier. orląt ob. insp. Mittek nakreślił wytyczne pracy w grupie orląt, następnie zaś Pow. Kom. Z. S. Ob. Stępel omówił werbunek do orląt strzeleckich i program pracy na okres wakacyjny. W końcu szereg uwag dotyczących organizacji i wyszkolenia orląt podał ob. Banach, pow. instr. orląt strzeleckich.

W niedzielę, dnia 17 maja rb. odbyło się w BYSTREJ krakowskiej doroczne święto P. W. dla Oddziałów ZS. Bystra, Buczkowice, Szczyrk, Straconka, Wilkowice. Po nabożństwie w kościele parafjalnym przyjęli defiladę uczestników P. Starosta Alberti, Pow. Kmdt. PW. por. Byczyk i Pow. Kmdt. ZS. st. komp. Sanak. Na zawodach uzyskano następujące wyniki: w biegu na 1000 mtr. startowało 38 orląt ZS. I miejsce Kwaśny z Oddz. Bystra w czasie 3:19; w biegu naprzełaj na 3000 mtr. zajął I-sze miejsce strzelec Wieczorek z Oddz. Buczkowice w czasie 12.05. W rozgrywkach „W dwa ognie" zwyciężyła drużyna Orląt ZS. Oddz. Wilkowice. W trójboju uzyskał I-sze miejsce Urbaniec z Oddz. Szczyrk za rzut granatem 64.80; skok w dal 5,29 bieg na 100 mtr. 13,3; II-gie miejsce Wilczek z Oddz. Bystra krakow. za rzut granatem 52 mtr. skok w dal 6.23, bieg 100 mtr. 12,1. Kolarstwo: bieg 20 klm. startowało 7 strzelców. I-sze miejsce Twardy z Oddz. Bielsko, czas 26,12. Koszykówka: startowało 2 drużyny. I-sze miejsce I zespół Oddz. ZS. Wilkowice. Marsz 10 klm. ze strzelaniem. Startowało 6 zespołów. I-sze miejsce ZS. Wilkowice 54,1,5 sek. II-gie miejsce Z. S. Buczkowice 56.2.

W dniach od 21 do 24 maja włącznie rb. odbyły się w PUŁTUSKU staraniem Zarządu i Komendy Powiatu Z. S. strzelania pod hasłem: „10 Strzałów ku Chwale Ojczyzny". Strzelania rozpoczęły się w dniu 21 maja. Na strzelnicy Powiatowego Komitetu PW. i WF. zgromadzili się Przedstawiciele Władz Państwowych i Wojska z P. Starostą Powiatowym, p. Kaczorowskim i p. płk. J. Kobyłeckim, Dowódcą 13 p. p. na czele, Zarząd

Pow. ZS. wraz z Komendantem Obwodu Z. S. mjr. Burjanem oraz Przedstawiciele wszystkich Organizacyj Społecznych i Ideowych. Po odegraniu Hymnu Strzeleckiego, przemówienie wygłosił Prezes Zarządu Pow. ZS. ob. Duszczyk. Obwodowy Inspektor Szkolny, wskazując na wielką rolę sportu strzeleckiego w Polsce w obecnych czasach ogólnego wyścigu zbrojeń. Przemówienie zakończył wezwaniem do oddania strzałów P. Starostę Powiatowego i Dowódcę 13 p. p. oraz licznie zebrane społeczeństwo. Po przemówieniu orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, poczem przystąpiono do strzelań, które trwały przez 4 dni. W strzelaniu wzięło udział ogółem 150 osób, przyczem większość zdobyła warunki, przepisane na srebrną Odznakę Strzelecką.

Na terenie powiatu DOLINA czynnych jest 9 zespołów P. R. pozostających w ciągłym kontakcie z pow. ref. P. R. ob. Inż. Szostkiewiczem. Dnia 23. 4. przeprowadzona została lustracja zespołów w ZAKLI. Dnia 25. 4. przeprowadzona została lustracja zespołów w GERYNI.

W dniu 24 maja rb. odbył się w BIAŁYMSTOKU Powiatowy Zjazd Delegatów Z. S. powiatu białostockiego. Zjazd zaszczycili obecnością: Przedstawiciel Zarządu i Komendy Okręgu Z. S. Nr. III ob. Jarosz, Przewodniczący Komisji Fin. Gosp. w Okręgu, Starosta Powiatowy ob. Szagon, który przewodniczył na zjeździe delegaci władz szkolnych i obwodu PW. oraz delegaci Związku P. O. W., Rezerwistów i Inwalidów Wojennych. Po oddaniu czci barwom państwowym i strzeleckim oraz uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego jednominutowem milczeniem nastąpiły przemówienia powitalne, poczem przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym. Po wysłuchaniu pisemnych sprawozdań Kierownictwa powiatowego rozwinęła się ożywiona dyskusja w czasie której zgłoszono wniosek o wyrażenie podziękowania Kierownictwu za owocną działalność w okresie sprawozdawczym. Wniosek ten, jak również wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum przyjęto przez aklamację. Ustępujące kierownictwo przedłożyło walnemu Zjazdowi plan pracy na rok 1936/37.



Uroczystość poświęcenia strzelnicy Oddziału Gminnego Z. S. w Piaskach k/Lubl.

Następnie dokonano wyboru nowych władz. Na prezesa zarządu powiatowego wybrany został dotychczasowy kierownik, ob. Matlak, wicestarosta powiatowy białostocki. Na członków zarządu wybrani zostali: ob.ob. Budzanowski, Sobieski, Popielski, Goliński, Rostkowski, Pastuszczak, Radjukiewicz i Matlakowa. Do Komisji Rewizyjnej na członków wybrani zostali: ob.ob.: Wysocki, Tylman i Damięcki — na zastępców ob.ob.: Bucko i Chomin. Delegatami na Okręgowy Zjazd Delegatów zostali wybrani ob.ob.: Budzanowski i Kucharek. Zjazd zakończono wspólną fotografją i odśpiewaniem pieśni organizacyjnej.

Oddział Gminny Z. S. PIASKI k/LUBLINA święcił swą strzelnicę w dniu 21 maja rb. Skoncentrowane



4 kompanje Z. S. skoncentrowane w Piaskach k/Lubl. podczas poświęcenia strzelnicy.

w tym dniu w Piaskach — Oddziały Z. S. z jednej części powiatu — dały 4 kompanje męskie Z. S. i 2 plutony żeńskie Z. S. Po uroczystej Mszy świętej odbyła się defilada skoncentrowanych oddziałów strzelców, strzelczyń — „Krakusa" Z. S. i innych organizacyj społecznych przy dźwiękach orkiestry 8 p. p. Leg. Defiladę odebrali przedstawiciele wojsk, samorządu, Organizacji Z. S. i miejscowego społeczeństwa. Poświęcenia strzelnicy dokonał ks. kan. Stodulski — wygłaszając okolicznościowe przemówienie i błogosławiąc pracę Związku Strzeleckiego. Przyrzeczenie strzeleckie strzelczyń i strzelców — złożone na ręce władz Okręgowych Z. S. i wspólny obiad żołnierski — zakończyły tą uroczystość.

Dnia 17 maja rb. odbył się w ŁUCKU Powiatowy Zjazd Delegatów Z. S. Na Zjazd przybyło 68 delegatów, reprezentujących wszystkie oddziały Z. S. na terenie powiatu, oraz licznych przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych i pokrewnych organiazcyj z pp. wojewodą Konopackim i płk. dypl. Żurakowskim na czele. Zjazd witali pp. płk. dypl. Żurakowski, starosta pow. Kościołek, oraz przedstawiciele pokrewnych organizacyj życząc mu pomyślnych obrad i dobrych wyników dalszej pracy. Obradom, które stały na bardzo wysokim poziomie, przewodniczył prezes Zw. Legjonistów ob. Kalasiewicz. Sprawozdanie z działalności za

ubiegły rok odczytał p. o. prezesa powiatu ob. Mongird podając równocześnie do wiadomości delegatów ogólny plan pracy na rok następny. W dyskusji, która wywiązała się po referacie ob. Mongirda, zabrało głos kilku delegatów oraz przewodniczący Zjazdu. Szczególnie gorąca dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem rachunkowo - kasowem, przyczem mówcy podkreślali konieczność zwiększenia budżetu i wynalezienia nowych źródeł dochodu. Po złożeniu sprawozdania przez Komisję Rewizyjną, Zjazd udzielił absolutorjum ustępującemu Zarządowi, oraz wybrał nowy w prawie niezmienionym składzie, za wyjątkiem 2 członków: ob. sędziego Łuszczyńskiego i ob. Bielewicza. Poza sprawami organizacyjnemi i wyszkoleniowemi, poruszono w trakcie obrad sprawę organizacji spółdzielczości w ramach Zw. Strzeleckiego.

W niedzielę, dnia 17 maja rb. odbyły się na terenie powiatu lipnowskiego ćwiczenia polowe oddziałów p.w. pow. WŁOCŁAWSKIEGO I LIPNOWSKIEGO. Udział w ćwiczeniach brały 2 kompanje Z. S. z m. Włocławka i pow. Lipno przy współudziale 2 plutonów p. w. konnego „Krakus". — W przeddzień ćwiczeń dnia 16 maja wieczorem wyruszyła z Włocławka grodzka kompanja Z. S. celem odbycia nocnego przemarszu do miejscowości Fabjanki, gdzie przewidziany był nocleg w tamtejszym majątku. Chodziło mianowicie o praktyczne zapoznanie strzelców z warunkami nocnego



Pluton Z. S. z Włocławka, w czasie odpoczynku na ćwiczeniach polowych.

marszu oraz o sprawne zakwaterowanie kompanji w nocy. Wraz z kompanją wyruszyli Pow. Komendant PW. Zw. Strzel. na pow. Włocławek — ob. por. Szelepin, jego zastępca — ob. st. komp. Mroziński, dowódca kompanji miejskiej — ob. komp. Lewicki oraz oficerowie młodsi kompanji. W świetnej formie i w doskonałym humorze kompanja przymaszerowała o godz. 23-ciej do maj. Fabianki, gdzie oczekiwały już przygotowane przez kwatermistrza kompanji kwatery użyczone gościnnie przez Zarząd Cukrowni „Chełmica". Następnego dnia po modlitwie, śniadaniu i mustrze przemaszerowano na nabożeństwo do odległego o trzy klm. kościoła w Chełmicy. Z kościoła kompanja powróciła spowrotem do Fabjanek przygtowując się do wymarszu na właściwe ćwi-



Strzelcy z Włocławka przy kuchni polowej.

czenia. Forsownym marszem podciągnięto kompanję włocławską szosą do miejscowości Łachocin, gdzie nastąpiło pierwsze starcie. Rozpoczął się „bój", który ze zmiennem szczęściem dla obu stron, toczył się do godz. 15-tej. Ćwiczenia, w których zarówno strzelcy i „Krakusi", jak i ich bezpośredni dowódcy wykazali swą tężyznę, największy wysiłek i wiadomości praktyczne dobrze stosowane — spełniły swe zadanie. Wszelkie błędy i niedociągnięcia przypomniały strzelcom raz jeszcze o konieczności wytężonej i poważnie traktowanej pracy nad zdobyciem wiadomości i umiejeętności, jakich wymaga rola przyszłych obrońców kraju. Należy podkreślić, że niedogodne warunki terenowe — zasiewy — które musiano oszczędzać, utrudniały w dużym stopniu przeprowadzenie bardziej planowej i efektownej akcji. Na ćwiczeniach obecny był dowódca 14 p. p. ppłk. Sudoł, Kmdt. Obwodu PW. 14 p. p. — p. kpt. Tkaczyk oraz prezes powiatu włocławskiego Związku Strzel. Ob. Tuz. Zakończenie ćwiczeń odbyło się w okolicach maj. Radomice, gdzie stały już przygotowane kuchnie polowe z obiadem. Gościnny gospodarz p. prezes Święcki podejmował wszystkich pp. oficerów obiadem, poczem nastąpił odmarsz do domów.

W dniu 26 maja rb. odbyło się walne zebranie członków Koła Przyjaciół Z. S. powiatu grodzkiego WARSZAWA-ŚRÓDMIEŚCIE. Zebranie zagaił prezes zarządu Koła dr. Neuman, dyrektor P. W. P. W. Prezes powiatu grodzkiego Warszawa-Śródmieście Z. S. ob. Bartolewski zapoznał zebranych z pracą w terenie, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili absolutorjum i uznanie za pracę dla ustępującego zarządu. Po dyskusji nad sprawozdaniem zebrani przystąpili do wyboru nowego zarządu na rok 1936/37. Prezesem wybrany został ponownie dr. Neuman, członkami: ob.ob. dr. Białynia-Chołodecki, dyr. Czernichowski, Paluchowski, Gieysztor, Boerner, Przybyszewski, Falski, dr. Nowak, Burgraff, Okołowicz i Majewski. Walne zebranie Koła Przyjaciół powiatu Warszawa-Śródmiejskiego Związku Strzeleckiego postanowiło utworzyć stałą sekcję zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Z zarządzonej na ten cel doraźnej zbiórki między uczestnikami walnego zebrania zebrano 505 zł.

RADJO W ŚWIETLICY

(od 14.VI. do 20.VI).

Niedziela — 14.VI. 10.30 „W rytmie tańców polskich" (płyty). 14.30 Audycja dla wsi. 17.50 Słuchowisko „Ostatni powrót". 18.20 „Kuzynek z Honolulu" — operetka. 20.20 Koncert Chóru. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 22.00 Tenisowe mistrzostwo Polski — transmisja ze Lwowa. 22.30 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Poniedziałek — 15.VI. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.50 „Lato w życiu myśliwego" — pogadanka. *19.00 Audycja strzelecka.* 21.00 Koncert.

Wtorek — 16.VI. 16.45 Muzyka polska — odczyt. 17.50 „Kukułcze jajo" — pogadanka. 18.00 „Piosenki z ziemi lubelskiej" — wyk. chór szk. powsz. Nr. 9 z Lublina. 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry Marynarki Wojennej. 22.15 „W rytmie raz dwa trzy".

Środa — 17.VI. 16.15 Wiązanki jazzowe. 17.50 „Kat Napoleona na wyspie Św. Heleny" — pogadanka. 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji". 22.15 Koncert kameralny z Wiednia.

Czwartek — 18.VI. 17.30 Pieśni. 17.50 „Odżywianie w lecie" — pogadanka. 19.00 Słuchowisko „Mąż przeznaczenia". 20.10 Utwory na gitarę hawajską. 21.00 „Nasze pieśni". 22.05 „Sport w miastach i miasteczkach".

Piątek — 19.VI. 16.45 „Archiwa i bibljoteki" — odczyt. 19.00 Koncert kameralny. 19.30 Duet harmonistów.

Sobota — 20.VI. 15.45 „Żegnamy stary szkolny rok" — audycja dla dzieci. 16.45 „Światła i cienie Gdyni" — pogadnka. 17.50 „Schronisko na Ostrowiu Lednickim" — reportaż. 19.00 Polska Kapela Ludowa. 20.10 Audycja dla Polaków Zagranicą „Wianki na Wiśle". 20.45 „Halka" — opera (transmisja z Włoch). 23.30 Jazz melodyjny.

Już wielki czas odnowić prenumeratę na kwartał Trzeci

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 27.

LICZBÓWKA SPORTOWA.

	H	3. 7. 9. 2.
5.	E	4. 6. 8.
7. 1.	J	1. 7.
5. 17. 13. 21.	S	5. 21. 7. 1.
13. 1. 7. 6. 9.	T	1.
8. 27. 15. 27. 21. 19. 6. 3.	R	4. 6. 1. 7.
3. 8.	Z	15. 27. 9. 19.
8. 27. 5. 1. 11.	E	5. 1.
7. 17.	L	1.
4. 1. 13.	C	6. 1. 13. 8. 5. 18. 3,
16.	Y	8. 7.
8. 6. 1. 5. 7. 14.	W	7. 1.
8. 19.	R	6. 4. 5.
8. 5.	A	13. 5.
33. 1.	Z	9. 4. 1.

Zamiast liczb wstawić należy litery, tak by powstało 15 nazw gier, przyborów sportowych, poszczególnych gałęzi sportu i t. p. Przypominamy jednocześnie, że jednakowe liczby zastąpić należy temi samemi literami. (Patrz rozwiązanie Zadania Nr. 15 z Nr. 17 „Strzelca"). Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 28. bm. Nagroda — plecak brezentowy.

ROZWIĄZANIA ZADANIA NR. 22

„Czytaj „Strzelca"!

Redakcja otrzymała 139 rozwiązań — wszystkie prawidłowe. Nagrodę, komplet drelichowy, wylosował ob. Roman Wołyński, Chodzież.

CO CZYTAĆ!

Władysław Orkan. — DROGA CZWARTAKÓW. — *Gebethner i Wolff, Warszawa.*

Zbiorowemu wydawnictwu pism przedwcześnie zgasłego poety i pisarza Podhala, podjętemu przez Gebethnera i Wolffa można gorąco przyklasnąć. W cyklu dotychczas wydanych tomów (należy zaznaczyć, że wydanych starannie i w miłej dla oka szacie zewnętrznej) ostatnio ukazały się wspomnienia wojenne Orkana, których gros stanowi kronika — pamiętnik z okresu pierwszych walk czwartego pułku legjonów i przemarsz jego „od Ostrowca na Litwę".

Głęboki i wnikliwy znawca ludu tym razem ukazuje się czytelnikowi, jako żołnierz i pisarz. O walorach artyzmu jego pióra wspominać nie trzeba, bo zbyt dobrze powszechnie są znane. Jako żołnierz, mimo wątłego zdrowia, wykazał się Orkan na polu bitwy i za mężne zachowanie się w boju mianowany został chorążym. Połączenie tych cech artysty i żołnierza wyraźnie przebija

z „Drogi Czwartaków", w której pięknie ujęte fragmenty działań bojowych pułku, często pogłębia trafna refleksja myśliciela.

Z punktu widzenia historycznego praca Orkana zasługuje na uwagę, zwłaszcza, że pułk czwarty wywalczył sobie opinję dzielnego, a opis krwawej bitwy pod Jastkowem najlepiej opinję tę ugruntowuje. Na każdej niemal karcie książki spotykamy liczne przykłady świadczące o bohaterstwie i pełnym ideowego poświęcenia zapale żołnierzy. Szkoda tylko, że w przypisach krytycznych opracowanych przez prof. Pigonia brak jest zobrazowania tego wpływu, jaki na Orkana wywierała osoba Józefa Piłsudskiego. Wiemy, że tak było, lecz nie znajdujemy, niewątpliwie ciekawej, analizy tego uczuciowego stosunku żołnierza do Wodza.

Książkę uzupełniają jeszcze drobne prace (artykuły, opowiadania wojenne, odezwy) z okresu bezpośrednio przedwojennego i powojennego — ilustrują one nastroje swej epoki i wyraźnie określają stanowisko zajmowane w nich przez wybitnego pisarza. Wyrazić należy na tem miejscu życzenie, żeby nie tylko „Droga Czwartaków", ale i pozostałe tomy pism Orkana znalazły się na półkach bibljotek strzeleckich.

Michał Tarnowski* „CELJON WYSPA RAJSKA". *Książnica Atlas. Lwów — Warszawa.

Książka Tarnowskiego p. t. „Celjon Wyspa Rajska" jest drugą częścią dziennika z podróży na Celjon. (I część „Zamarłe Stolice Celjonu"). Kto interesuje się egzotycznemi krajami, a nie jest w możności dotrzeć do nich i nacieszyć się zbliska ich czarem, chwyta z zapałem książki podróżnicze, które przenoszą go w tajemnicze nieznane kraje. Taką właśnie książką porywającą czytelnika jest „Celjon wyspa Rajska".

O ile w części pierwszej Tarnowski daje nam przeważnie opisy przeszłości i zabytków wyspy Celjon, o tyle w części drugiej zajmuje się wyłącznie współczesnością.

Autor dziennika stara się wywołać w czytelniku miraże piękna i przepychu tamtejszej przyrody, bogactwa tropikalnej roślinności i wprowadzić w swoistą, pełną uroku atmosferę tego kraju.

Książka napisana jest stylem prostym i barwnym, a spora ilość wiadomości o opisywanym kraju, liczne ilustracje i 2 mapki czynią z niej zajmującą i pożyteczną lekturę.

Lody Franka Rzepki.



